

Kedakcja: Zawadzka 1. — Admi-
stracja: Piotrkowska 11. — Tele-
fony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastępca oraz
dyrektor wydawnictwa przyjmują
od godziny 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty:
Miesięcznie w Łodzi 3 zł. 20 gr.,
na prowincji 4.50, zagranicą 9.50.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia
honorarium uważane są za bezpłat-
ne. Rękopisów zarówno użytych jak
i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 20 groszy.

ECHO

Rok V, № 206.

Łódź, Środa 14 sierpnia 1929 r.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetrowy 5-linowy:
pod tekstem i w tekście 40 groszy;
za tekstem 30 groszy; nekrologi i
komunikaty 30 gr; zwyczajnie 25 gr.
Za wyraz: drobne 15 groszy; po-
szukiwania pracy 10 groszy; naj-
tańsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bez-
robotnych 1 złoty. — Zamiejscowe:
(bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne
o 100 procent drożej.

Ogłoszenia 2-kolorowe i na umó-
wionem miejscu 50 proc., 3-koloro-
we 100 proc. droższe. Za termin
druku administracja nie odpowiada

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W ŁODZI.

Pięciu żołnierzy zostało zmiażdżonych — CZTERECH KOLEJARZY ŻYWCEM SPŁONĘŁO. Dwunastu szeregowych i dwóch kolejarzy ciężko rannych walczy ze śmiercią. Straszliwe sceny na torze obok stacji Łódź — Karolew.

Łódź, dn. 14. 8. — Dziś o g.
5.40 nad ranem stacja kolejowa
Karolew (obok Łodzi Kaliskiej)
była widownią straszliwej w-
sych skutkach i mroźnej
krew w żyłach katastrofy kole-
jowej, która pociągnęła za sobą
ofiary w ludziach
i dziesiątki tys. złotych strat.

Od strony Chojen siła pełnej
pary mknął w stronę Łodzi po-
ciąg towarowy Nr. 3371, które-
go maszynista miał polecenie
na piśmie, aby zważał
na reczne sygnały

wydawane przez zwrotniczych
przez odpowiednie nastawienie
zwrotnicy.

W pociągu obok wagonów la-
downych znajdowały się czte-
ry takie, w których jechali z
Barycza, gdzie odbywali ma-
newry do Sieradza, żołnierze
28 p. Strzelców Kaniowskich
w liczbie

34 osoby.

Żołnierze ci wieźli z sobą ta-
bor.
Opodal Karolewa na hory-
zoncie z przeciwnej strony po-
jawił się

drugi pociąg

towarowy Nr. 3376 z Łodzi,
prowadzony przez p. Grzebilu-
cha.

Gdy oba pociągi znalazły się
na zwrotnicy, nagle
straszliwy huk
wstrząsnął powietrzem.

To lokomotywa pociągu Łódź
kiego wryła się w jeden z
pierwszych wagonów pociągu
z Chojen. Na torze zakłębiło
się i zakotłowało. W górę strze-
liły

slupy ognia

i kilka wagonów stanęło w pło-
mieniacz.

W ogólnym zamieszaniu i
wielkim zgłębku, jaki czyniły

druzgoczące się wagony — da-
ły się słyszeć krzyki i
nawoływania o ratunek.

Powiadomiona o katastrofie
stacja Łódź-Kaliska, natych-
miast na miejsce wypadku we-
zwała
wszystkie pogotowia ratunko-
we.

straż ogniowa oraz powiada-
miła władze bezpieczeństwa.

Jednocześnie z przedstawie-
cielem redakcji „Echa” na miej-
sce zjechali władze w osobach
prokuratora Kawczaka, sędzie-
go Maurera, komendanta policji
wojewódzkiej dr. Torwińskiego,
komendanta Urzędu Sied-
czego insp. Noska, komendanta
miasta insp. Niedzielskiego i
przedstawicieli waldz wojsko-
wych oraz kolejowych.

NA MIEJSCU KATASTROFY.

Na miejscu katastrofy zamie-
szanie nie do opisania. Istnie po
bojowisko.

Na torze piętra się zdruzgo-
tane wagony, a poniżej toru na
murawie spoczywają ciała
zabitych żołnierzy

28 p. Strz. Kaniowskich. Jest
ich pięciu: Urbaniak Albin, Wiś-
niewski Ignacy, Duński Zyg-
munt, Gersz Jakób i jeden o nie
ustalonym dotąd nazwisku.

Wszyscy
straszliwie zmasakrowani.
U niektórych kształtów twa-
rzy rozpoznać nie można.

Obok leży trup konia wojs-
kowego. Nieco dalej okrop-
nie poranionych 12 żołnierzy
opatrują lekarze pogotowia.

Reszta żołnierzy dziwnym
zbiegiem okoliczności uratowa-
na — pomaga w wyładowaniu
ostatnich rannych.

A tam na górze, na torze
dzieją się

niesamowite sceny.
Straż ogniowa, która zdażyła
już ogień stłumić wydobywa z
pod szczątków lokomotywy i

wagonów służbę kolejową.
Po długich poszukiwaniach
udało im się wreszcie wydo-
być z pociągu chojeńskiego Sa-

Niezwykła uczestniczka kongresu.



W światowym kongresie reklamowym w Berlinie brała udział
olbrzymia lalka „Mette” przysłana przez duński dziennik
„Politiken” pod adresem kongresu. Lalka ta jest arcydziełem
swego rodzaju. (H)

Zakończenie strajku szoferów w Warszawie. Dzisiaj rano wszystkie taksówki wyjechały na miasto.

Warszawa, 14. 8. (Od wł.
kor.) — Wczoraj, w dniu 9-ym
strajku kierowców samochod-
owych, delegacje związków zgło-
siły się do Dep. Administracyj-
nego Min. Spr. Wewn., gdzie u-
dzielił im odpowiedzi na złożo-
ny przez nich memoriał naczeln-
nik wydziału porządku publicz-
nego p. Czapiński.

W memoriale tym kierowcy
samochodowi domagali się m. in.
aby doraźne mandaty karne wy-
dawane były w granicach usta-
wy. Na to wyjaśniono im, że
mandaty karne były i są utrzy-
mane w granicach ustawowych.

Dalej szoferzy domagali się
powołania
specjalnego sądu automobili-
wego,

któryby rozstrzygnął sprawy do-
tyczące wszelkich przekroczeń
w dziedzinie ruchu samocho-
dowego. Na to wyjaśnił im p. nacz.
Czapiński, że taki sąd mógłby
być tylko powołany
w drodze ustawowej.

Dalej szoferzy żądają utwo-
rzenia specjalnej komisji dla u-

regulowania ruchu kołowego i
pieszego w stolicy. Komisje tak-
kie jednak już istnieją.

W memoriale wyrażono tak-
że żądanie, aby we wszelkich
sprawach, dotyczących ruchu
samochodowego zasięgano każ-
dorazowo opinii szoferów. Wła-
dze administracyjne jednak nie
mogą się zgodzić na tego rodza-
ju postawienie sprawy i uzależ-
nić swoją działalność od narad i
opinii osób prywatnych.

Warszawa, 14. 8. — Wczoraj
po południu strajkujący szo-
ferzy warszawscy uchwalili prz-
stąpić do pracy
w dniu dzisiejszym
o godz. 8 rano.

Dziś istotnie Warszawa
ożywiła się,
gdyż wszystkie taksówki wyru-
szyły o świcie na miasto. Dłu-
gotrwały strajk odzyskał lud-
ność Warszawy od korzystania
z tego środka lokomocji. Długie
sznury taksówek na miejscach
postoju mało znajdowały amato-
rów.

muela Adama i zwrotniczego
Ignacego Marcinlika, który
przypadkiem znalazł się w jed-
nym z rozbitych wagonów. O-
baj

ciężko ranni.

Na noszach przeniesiono ich do
karetki, która ruszyła do szpi-
tala.

Po długich poszukiwaniach
strażacy natknęli się na zwęgl-
one zwłoki służby z pociągu zdą-
żającego z Łodzi, lecz w żaden
sposób nie można je było wydo-
stać, przytłoczone bowiem były
żelazem i węglem.

Sprowadzono lewary i poczę-
to odsuwać zapory. Wreszcie
wydobyto na węgiel spalone

zwłoki kierownika
tego pociągu p. Grzebilucha, a
następnie pomocnika maszyni-
sty Szpondra.

Jak mówią strażacy, w głę-
bi zdruzgotanego parowozu znaj-
dują się jeszcze inne ciała co po
twierdza raport uratowanych
funkcjonariuszy. Jest to zapew-
ne maszynista i dozorca pocią-
gu towarowego z Chojen.

W tej chwili, gdy to piszemy
poszukiwania trwają.

Z miasta przybył
oddział saperów
i kilka drużyn robotników kole-
jowych, którzy rozładowują
rozbite wagony, a takich jest
15.

Z gruzów wydobywają wę-
giel, drzewo, węgiel, z wago-
nów wojskowych zaś luskę po-
nabojach karabinowych i cały
tabor.

Dotąd, a jest już godz. 12
nie ustalono faktyczną ilość za-
bitych, istnieje bowiem mnie-

nie ustalono również jeszcze
nazwiska

brak dostępu
oraz w lokomotywie, znajdo-
wali się ludzie. Poszukiwania
więc trwają w całej pełni.

Nie ustalono również jeszcze
nazwiska

zabitego żołnierza,
gdyż wobec zdruzgotanej cza-
szki, nawet towarzysze broni
nie mogą rozpoznać kolegi.

Wszczęte w tej nienotowa-
nej jeszcze dotąd katastrofie do
rażne dochodzenie, ustaliło, że
winę za wypadek ponosi w
pierwszym rzędzie

zwrotniczy

Wodzyński Michał, zamieszka-
ły przy ulicy Wołyńskiej 25.

Miast zgodnie z instrukcją
po przejściu pociągu przed go-
dziną 6 przestawić zwrotnice
na trzeci tor pozostawił je
tak, jak była.

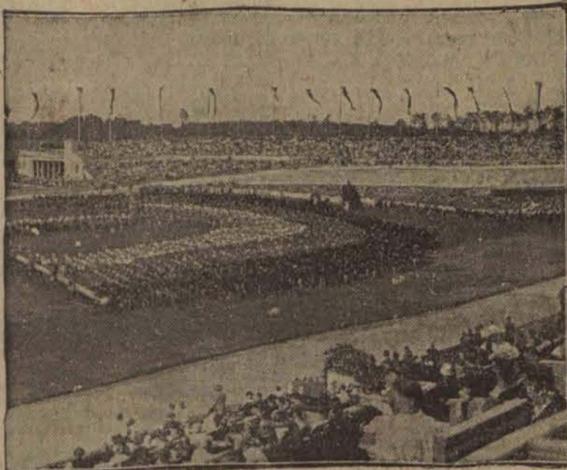
Nie mniejszą winę jednak po-
noszą władze kolejowe, które
pociąg zdążający z Chojen do
Łodzi wypuściły. Jak bowiem
stwierdzono na zasadzie doku-
mentu, który został odnalezio-
ny przy ciężko rannym maszy-
niście Adamie Samuelu miał on
tylko zważyć

na reczne sygnały,
którymi rozporządzają mało od
powiedzialni zwrotnicy.

Narazie władze zarządziły
aresztowanie zwrotniczego Mi-
chała Wodzyńskiego, którego
przesłano do Urzędu Siedz-
czego. Spodziewane są dalsze ar-
szowania.

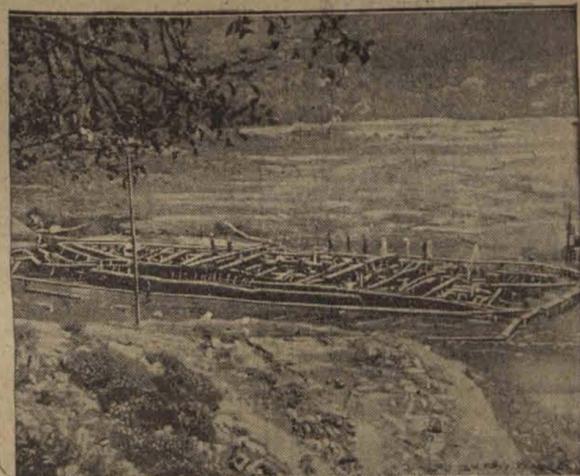
Jak się dowiadujemy w ostat-
niej chwili ranni wojskowi prze-
(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Dziesięciolecie konstytucji republikań- skiej w Niemczech.



W stadionie berlińskim odbyła się onegdaj uroczystość
obchodzenia dziesiątej rocznicy konstytucji weimarskiej.
Partie nacjonalistyczne ostentacyjnie usunęły się od udziału
w uroczystości.

Okręt Kaliguli.



Olbrzymie elektryczne pompy pracowały na rozkaz Mussolini-
ego od 6 miesięcy bez przerwy nad obniżeniem poziomu
wód jeziora Nemi. Tam przed 2000 lat niespełna zo-
stały zatopione dwa okręty — palace rozrządnego cesarza
rzymskiego Kaliguli. Spodziewano się odnaleźć olbrzymie
skarby. Tymczasem trud okazał się niemal daremny. Poza
nielicznymi okuciami z brązu i figurami marmurowymi
wszystko inne zostało prawdopodobnie przed zatopieniem
zrabowane. Na ilustracji widzimy szkielet okrętu, którego
drzewo w wodzie skamieniało.

WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA W ŁODZI.

(Dokończenie).

wiezieni zostali do szpitala wojakowego na oddział chirurgiczny. U wielu z nich rany zagrażają życiu.

Ciężko rannymi

w katastrofie zostali: 38-letni Antoni Jeżewski pomocnik maszynisty, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Wileńskiej 33/35, odniósł on zgniecenie prawej nogi, 53-letni Ignacy Maciejak, brekwy, zamieszkały w Radli czycach, pod Kaliszem, odniósł połamanie obu nóg; 52-letni Józef Sosnowski, kolejarz, zamieszkały w Łowiczu, odniósł okaleczenie twarzy i klatki piersiowej, 30-letni Władysław Dzdoba, plutonowy 28 p. Strz. Kan. odniósł ogólne okaleczenie ciała, 23-letni Michał Jarczyński, szeregowiec 28 p. Strz. Kan. odniósł połamanie wstążki mózgu, 23-letni Dmitri Koczur, szeregowiec 28 p. Strz. Kan. odniósł połamanie obu nóg, 53-letni Władysław Wojciechowski, kolejarz odniósł silne nadwyrężenie klatki piersiowej, przyczem lekarz stwierdził złamanie kilku żeber.

Resztę nazwisk jeszcze nie zdolano stwierdzić.

Kierownik ruchu na stacji Łódź — Kaliska zażądał pomocy zarówno z Łodzi jak i ze Skierniewic w postaci dwóch ratowniczych pociągów, które niebawem przybędą na miejsce.

Wskutek zatarasowania toru, wszystkie trzy linie, jakie tutaj przebiegają, zostały zamknięte dla ruchu kolejowego.

Mimo wczesnej pory, na miejscu wypadku zebrały się tłumy publiczności.

Zandarmerya oraz policja przesłała i konna nie dopuszcza zebrać się zbyt blisko.

CO MÓWI NAJCZYN ŚWIĄDEK WYPADKU?

Zagadnięty przez nas jeden z żołnierzy, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uszedł śmierci,

w następujący sposób opowiada nam o katastrofie.

Gdy pociąg zbliżał się do Karolewa, część żołnierzy mocno zmęczonych zasnęła.

Znajdowałem się w wagonie, w którym prócz mnie nikt nie ocalał.

Kilku jest zabitych, reszta rannych.

W pewnej chwili — usłyszałem huk, któremu towarzyszył wstrząs silny i łamanie się wagonu. W ciągu niektórych żołnierzy

wpiły się deski

i żelaza. Część rannych natychmiast zemdląca, ja zaś z początku oniemiałem z przerażenia, później nieco wolałem o ranek dla kolegów. Z sąsiednich wagonów, które teraz leżały na kupie dochodziło śmiecharczenie i jęki rannych. Słychać również krzyk:

Ojej, pale się — ratunku!

Pewnie maszynista krzyczał na pomoc skoczyl robotnicy, którzy tu pracowali. Wyciągałem z wagonu Urbaniaka Albina z kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Był zmiażdżony i

skonał mi na rękach.

Z krzyków, jakie wznosiły się z każdej chwili oszałeć można było.

Lot awionetek.



Hubert Broad angielski lotnik — amator, prowadził w locie awionetek dookoła Europy. (H)

— A kto wydobyl resztkę rannych — pytam?

Najprędzej robiła to straż ogniowa.

Gdyby nie ta pomoc, wskutek walących się desek — więcej by jeszcze pozabijano.

W sprawie katastrofy zagadnawszy jeszcze jednego z funkcjonariuszów kolejowych.

— Panie — powiada do nas — takiej katastrofy tragicznej już dawna nie notowano w Polsce.

To piekło na ziemi.

W chwili gdy numer oddaje mi na maszynę akcja ratownicza trwa i straż stara się wydobyć z gruzów zweglone zwłoki dalszych kolejarzy. (St.)

Przed doroczną sesją Ligi Narodów.

Czy Polska wejdzie ponownie do Rady Ligi?

Warszawa, 14. 8. (Od wł. k.)

Wkrótce po zakończeniu międzynarodowej konferencji w Hadze, zbiera się w Genewie doroczne Zgromadzenie Ligi Narodów, na którym rozstrzygnięciem będzie szereg doniosłych spraw

dla Polski.

Najważniejszą z nich jest po-

nowny wybór Polski do Rady Ligi. W r. b. kończy się, jak wiadomo,

3-letni termin.

na który w r. 1926 wybrano Polskę do Rady Ligi, przyznając jej zarazem prawo reelekcji.

Jest wielce prawdopodobne, że Zgromadzenie Ligi przyzna

Ósmy etap Kraków — Lwów

był najtrudniejszym odcinkiem „Biegu dookoła Polski“.

Lwów, 14. 8. — Ósmy etap

Biegu Dookoła Polski, Kraków — Lwów, najdłuższy, bo wynoszący 325 km, poczynił, jak to się tego zresztą można było spodziewać,

duże luki

w zespole zawodników.

Przyczyniła się do tego długa i nużąca droga, jako też fatalna pogoda, towarzysząca zawodnikom przez cały czas jazdy.

Start wyznaczono na godzinę 3-ią w nocy. Zawodnicy, którzy wyszli na miasto i położyli się późno spać, byli z tego powodu bardzo

niewypoczęci i niewyspani.

Kiedy już większość zawodników zebrała się przed magistratem, skąd mieli wystartować okazało się, że miejscowi organizatorzy w Krakowie, którzy wzięli na siebie obowiązek obudzenia wszystkich zawodników zapomniaли obudzić jednej grupy, która spała oddzielnie w innych koszarach. Wreszcie posłano po zawodników, obudzone ich, ale zanim się stawili na starcie byłą już godzina 4-ta. Mimo to z powodu silnego zachmurzenia było zupełnie ciemno. Wśród

gęstego deszczu

cała kawalkada ruszyła na szosę lwowską.

Gdy przejeżdżali przez most na Wiśle zerwała się

potężna burza.

Raz po raz most oświetlały błyskawice przy jednoczesnym huku piorunów. Nie przestraszyło to bynajmniej kolarzy, którzy pokładali na siebie nadzieję skombinowane ochraniacze, jak płaszcz nieprzemakalne albo gumowe kapturki; nie brakowało także worków z dziurą na głowie, a nawet jeden z pomysłowych zawodników zasłonił plecy ceratową szachownicą, którą dostał od kogoś. Ciemność była tak wielka, że na parę kroków nie było widać.

Gdy się zaczęło wreszcie rozwidniać, można było zauważyć, jak wyglądają zawodnicy. Twarze i całe postacie

były obryzane błotem, ani jednego z jadących numerów nie można było rozpoznać.

Z nastaniem świtu nowa klęska spotkała zawodników, a mianowicie wozy chłopskie zdążające na wtorkowy targ.

Wskutek wielkiej mgły nie widać było wozów, a konie przestraszone rowerami zaczęły stawać dęba. Cudem tylko obyło się bez wypadku.

Po pierwszych 100 kilometrach widać było już bardzo dokładnie, iż wysiłek zawodników jest olbrzymi i że

nie każdy go wytrzyma.

Tak się też rzeczywiście stało. Raz po raz kierownictwo biegu otrzymywało meldunki, że ten i ów nie wytrzymał wielkiego wysiłku i przeszedł się na wóz sanitarny, aby dalszą drogę odbyć samochodem.

W Rzeszowie

zainstalowany był specjalny punkt żywnościowy. Wydawano chleb z wędlinami, napeliano termosy herbatą i dawano zawodnikom na miejscu gorący biljon. — To ich nieco pokrzepiło.

Im bliżej Lwowa, tem pogoda zaczęła się wyjaśniać. Wtedy rozpoczęły się rozgrywki.

Na czoło wysunęli się wypróbowani przewodnicy biegu. Doszli do nich jednak lwowianie, którzy za wszelką cenę chcieli pierwsi wpaść do rodzinnego miasta. Specjalny podziw budzą najmłodszy współzawodniczą mianowicie Korsak-Zalewski (6) i bracia Konopczyński (15), (15), którzy stale trzymają się czołowej grupy. Pech za to przesładuje najstarszych zawodników. Kamiński Ludwik (3) i Gronczewski Stanisław (8), kilkakrotnie muszą naprawiać gumy i zostają w tyle.

Z pośród lwowskich zawodników czołowej grupy trzymają się uparcie zawodnicy Kiczek Władysław (28) i Ignatowicz Stanisław (27). Oprócz pierwszej grupy, która jedzie w szybkim tempie, zawodnicy wyciągnęli się na szosie w długi sznur na około 20 kilometrów.

Na szosie pod Lwowem w Rzymnie miejscowe władze wojskowe zainstalowały drugi punkt żywnościowy. Tu wydawano przeważnie gorące mleko.

Po tym też punkcie rozpoznawał się już wyraźny finisz zawodników.

Stefański zmaga się z Michałkiem, sekunde im

Kołodziejczyk,

który jednak nie wysuwa się na pierwsze miejsce, a pozostał wia rolę przodownika innym. W tym mniej więcej porządku o g. 5 m. 20 zaczyna wpaść dać zawodnicy na metę przed Uniwersytetem Jana Kazimierza we Lwowie a mianowicie:

- 1) Michałak (52) 13.14.10, 2) Stefański (10) 13.18.17, 3) Kołodziejczyk (11) 13.18.18, 4) Kiczek (28), 5) Ignatowicz (27), 6) Wiecek (31), 7) Olecki (42), 8) Korsak-Zalewski (6), 9) Tropaczyński (25), 10) Daniel (49).

Klasyfikacja ogólna jak dotąd następująca: 1) Stefański 2) Michałak, 3) Kołodziejczyk, 4) Wiecek, 5) Kiczek, 6) Korsak-Zalewski, 7) Olecki.

Na mecie oczekują ich: wojewoda lwowski, starosta grodzki i komisarz rządu oraz delegaci wszystkich miejscowych władz sportowych. Każdego wpadającego zawodnika wita orkiestra wojskowa.

Potem dochodzą wiadomości o zawodnikach wycofanych z biegu.

Są to: Grzesiak Franciszek (71), Golde Henryk (75), wycopani z sił przyjechali sanitarka. Z Rzeszowa do Lwo-

Koniec olbrzymiego procesu w Grudziądzu. Wyrok przeciwko urzędnikom-defraudantom.

Toruń, 14. 8. — Przed izbą karną w Grudziądzu toczył się w ciągu 15 dni

wielki proces przeciwko 10 przeważnie wyższym urzędnikom magistratu w Grudziądzu oskarżonym o popełnianie systematycznych nadużyć w trzech kasach miejskich

a mianowicie: w Miejskiej Kasie Oszczędności, w Kasie podatkowej i w Kasie Głównej oraz o zniszczenie kilkudziesięciu ksiąg kasowych. Ogólna suma popełnionych nadużyć w ciągu trzech lat określona została na podstawie zrekonstruowanych ksiąg kasowych na blisko

250 tysięcy złotych.

W czasie rozpraw przesłuchanych było przeszło

100 świadków,

obronę oskarżonych, z których 9 pozostawało w więzieniu wniosło 6 adwokatów, a akt oskarżenia, popierało 2 prokuratorów.

Wczoraj rozprawa ta została zakończona ogłoszeniem przez przewodniczącego sądu sędziego Chmielewskiego

wyroku.

skazującego: redanta Miejskiej Kasy Oszczędności, Wojewodę na 5 lat ciężkiego więzienia, redanta Kasy Podatkowej, Szczygielskiego na 4 lata ciężkiego więzienia oraz redanta Głównej Kasy Miejskiej Antkowiaka na 3 lata i 4 miesiące ciężkiego więzienia. Pozatem wszyscy trzej oskarżeni skazani zostali na utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat. Następnie 5 oskarżonych skazanych zostało na ciężkie więzienie od 2 lat i 4 miesięcy do 10 miesięcy więzienia. Oskarżo-

ny radca Lipowski i urzędnik Kaźmierski uwolnieni zostali od winy i kary.

Zeppelinem dookoła ziemi.



Angielka Lady Drummond-Hay (po prawej) bierze udział w locie Zeppelina dookoła świata. (w)

Nieszczęśliwy wypadek w Tatrach.

Warszawski turysta spadł z turni.

Zakopane, 14. 8. (Od wł. k.)

Pogotowie turystyczne otrzymało wczoraj wiadomość, że u stóp „Łodowego Wierchu“ po stronie czeskiej leży

nieszczęśliwy turysta.

Wkrótce znaleziono tam silnie potłuczonego, ze złamaną nogą, generalnego sekretarza

Związku Zaw. Nauczycieli Szkół Średnich

w Warszawie,

p. Henryka Altmana, który spadł z wysokości kilkunastu metrów.

Jest to już drugi wypadek w tym roku Altmana. W czerwcu również w Zakopanem oberwał się w przepaść, łamiąc obojęt i wykręcając rękę.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.89.

W płaceniu 8.87.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Pomocnik sekretarza gminy Chojny-defraudantem

Ordon przed zaarrestowaniem go — zbiegł.

Łódź, 14. 8. Od kilku lat pomocnikiem sekretarza Urzędu Gminnego w Chojnach, pod Łodzią był 34-letni Władysław Ordon, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Nowo-Targowej.

Sekretarz gminy ufając w uczciwość podwładnego sobie urzędnika polecił mu

przyjmowanie pieniędzy

za meldunki i t. p. Ordon z zobowiązań swych wywiązywał się początkowo doskonale i w przepisowym terminie oddawał raporty i zainkasowaną w powierzonym mu dziale gotówkę oddawał całkowicie. Po pewnym czasie, wszakże zaczęło coś szwankować.

W podroczej kasie Ordona zaczęto stwierdzać

małe niedobory.

Wobec powyższego wójt gminy Chojny zarządził na dzień wczorajszy rewizję ka-

sy i ksiąg powierzonych pieczęci Ordona.

W oznaczonym terminie Ordon jednak nie stawił się do pracy, a kiedy posłano po niego do domu, okazało się, że wyjechał

w niewiadomym kierunku.

Przeprowadzona rewizja ksiąg i kasy wykazała duże niedobory.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Sytuacja w Hadze była nadal napięta. Anglia postanowiła w styczniu wycofać swoje wojska z Nadrenji. Francja wyraziła gotowość zgody na podwyższenie udziału angielskiego w odszkodowaniach. Dalsze narady będą się toczyły przy zamkniętych drzwiach.

(—) Magistrat łódzki wystosował do K. E. L. wezwanie rejentalne o wstrzymanie ruchu tramwajowego na ulicy Piotrkowskiej, wyznaczając termin na dzień 16 b. m. godz. 4 rano.

(—) Wczoraj objął urządowanie nowy wicewojewoda łódzki: dr. Józef Różniński i nowy naczelnik wydziału bezpieczeństwa dr. Klug. Dotychczasowy naczelnik wydziału bezp. p. Adelsztajn został przeniesiony do Warszawy.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim pożegnanie wicewo-

Jak się okazało darzony bezwzględnie zaufaniem Ordonem falszował kwity z poborów z tytułu meldunkowego, drobniejszych podatków i t. p., sumy z których przywłażczał sobie.

Strat wynikłych z tego powodu dotąd nie ustalono.

Za zbiegłym defraudantem roz. ślono listy gończe.

wody Stanisława Lewickiego odchodzącego do Warszawy.

(—) Na fabrykanta łódzkiego Adolfa Glassa w pobliżu rezerwacji tramwajowej w Helenówku napał z nienacka ukryty za drzewem jakiś osobnik z czapką zsunietą na oczy i zadał mu sekątem kijem cios w głowę. Glass znaleziony przez przechodzących sąsiadów został przewieziony w stanie nieprzytomnym do Łodzi.

(—) Włamywacze splundrowali wczoraj doszczętnie mieszkanie p. Meli Steigertowej przy ulicy Piotrkowskiej 90.

—x—

Popierajmy budowę szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach.

Walka o rękę pięknej milionerki. Zbrodnia torreadora.

Przed sądem madryckim rozegrała się przed paru dniami sprawa, której przebieg przypomina równocześnie i treść „Carmeny” i „Don Juana”, sztuki hiszpańskiej, niedawno znaney u nas z takim powodze-
1 cm.

Jako oskarżony stał torreador Manuello de Zaba-Palla, znakomitość w swoim fachu, opłacana niemniej niż najdroższy śpiewak operowy.

Zaba-Palla posiadał obszerny majątek, zdobyty krwią byków, powalonych przez siebie na arenie, mieszkał w preczudownej

własnej willi, jeździł własnym wspaniałym samochodem i jak się łatwo do myślimy, posiadał bajeczne szczęście u kobiet.

Bawiąc raz na występach gościnnych w miasteczku Manrevo, poznał tam córkę milionera, właściciela dóbr, imieniem i nazwiskiem Azucena Dasibela.

W Hiszpanii istnieje jeszcze dużo tradycyji maurytańskich. Pomimo pozorów emancypacji kobiety są trzymane faktycznie

pod strażą, jak gdyby były w haremach i nierzadko się zdarza, że mąż albo ojciec, wychodząc z domu zamyka na klucz żonę, albo córkę i służącą, tak że się tylko przez zakratowane okno z ludźmi porozumiewać mogą.

To też pannę Azucenę, chociaż miała już lat 21, strzeżono pilnie.

Ale ponieważ miłość nie zna murów ani krat, więc panna zdolała znaleźć sposobność porozumienia się z torreadorem, a nawet zaręczyła się z nim.

Torreador odjechał, pojmując stosunek miłosny na serio, ale o tyle tylko, o ile to dotyczyło panny. Sam zaś

prowadził romans dalej na prawo i na lewo, a pan na dowiedziawszy się o tem zły go ukarać, zwróciła się do innego konkurenta, niejakiego Morillo, który się wstawił na boiskach sportowych.

Nagle torreador powrócił, a dowiedziawszy się o fakcie od samej panny, zaczął się przed domem rywać i kiedy ten pojawił się na ulicy, Zaba-Palla dał dowód swej zręczności torreadorskiej.

zabijając jednym nieomylnym uderzeniem sztyletu.

Zbrodnia rozegrała się w jaśny dzień, na ludnej ulicy, tak że aresztowanie torreadora od było się bez trudu.

Przed sądem Zaba-Palla stanął skruszony i złamany, za pewniał, że nie chciał zamordować Morilla, że chciał go tylko wyzwać na pojedynek, ale bał się że to jego sławie torreadora zaszkodzi. Spotkawszy go przypadkowo na ulicy, sam nie wie jak do tego przyszło, że za-
1 cm.

dał cios śmiertelny.

Twierdzeniu temu przeczyły prawie wszystkie zeznania świadków, a między nimi znajdowała się narzeczona zamor-

dowanego, która stawiała się przed trybunałem w habitcie klasztornej, w towarzystwie przydanej zakonniczki.

Zalewając się łzami, panna Azucena wyznała, że kochała obu i Zaba-Pallę i Morilla, a skoro jeden z nich zginął w tak tragiczny sposób, a drugi stał się

przez nią zbrodniarzem, ona odchodzi od życia dobrowolnie postanawiając zamknąć się na zawsze w klasztorze...

Trybunał skazał krewkiego torreadora na 15 lat więzienia, za co Zaba-Palla podziękował sędziom najgłębszym i najbardziej dworskim ze swoich arenowych ukłonów.

W mieście Kolonji odbył się w tych dniach przed sądem apelacyjnym drugi proces Karola Hartunga którego w pierwszej instancji skazano

na 13 miesięcy więzienia za oszustwo.

Oszustwa polegały na tem, że Hartung wyludził od szeregu osób znaczne sumy pienię-

ży na takiej podstawie, że się przedstawiał jako naturalny syn Herminy, drugiej żony byłego cesarza Wilhelma i że zapewniał, iż od ca wszystkie pożyczki, abowiem „matka” przyrzekła so-

wicie go wyposażyć w pieniądze. Skazanie nastąpiło pomimo

to, że proces udowodnił, iż eks cesarzowa Hermina istotnie da wała znaczne sumy Hartungowi, który też wielokrotnie służył za kurjera pomiędzy Doorn w Holandji, miejscem przymusowego pobytu Wilhelma II-go i jego żony, a wybitnymi monarchistami niemieckimi.

Rozprawa apelacyjna rozpoczęła się oświadczeniem przewodniczącego trybunału, że pomiędzy oskarżonym, a księżniczką nie było żadnych stosunków i że widzowie, żądni sensacji, zawiodą się na przebiegu procesu.

Na to zerwał się obrońca oskarżonego, adwokat Steiner i wśród gwałtownych protestów, przedłożył

list księżny do Hartunga, w którym przyrzeka mu ona, że był jego zapewni i zapowiada przysłanie mu wielkich sum pieniędzy.

Obecny na rozprawie prywatny sekretarz księżniczki, Wunderlich, pod wpływem pytań, które mu go zarzucano, przyznał wreszcie, że

list jest autentyczny, natomiast zaprzeczył twierdzenie oskarżonego, jakoby księżna Hermina prowadziła z Hartungiem częste rozmowy.

Ale znowu posypały się pytania i Wunderlich musiał przyznać, że jedną taką rozmowę przynajmniej istotnie pamięta.

Wśród wielkiego rozdrażnienia trybunał orzekł odcroczenie rozprawy, postanawiając na przyszłość przeprowadzić komisyjnie przesłuchanie księżny Herminy.

A więc Hartung nie był chyba takim oszustem, za jakiego go rzędzowano, a jeżeli wogóle stał się oszustem, to dzięki niedotrzymaniu przyrzeczeń ze strony, która miała względem niego, pewne zobowiązania.

W piątek rozpoczniemy druk fascynującej powieści angielskiej Mary Roberts Rinehart pod tytułem:

„11 — 22 — C” w autoryzowanym przekładzie Janiny Sujkowskiej.

Dokończenie „Zbrodni w składowie fortepianów” znajdą Czytelnicy w numerze jutrzejszym tj. czwartkowym.

Zaginął weksel in blanco na sumę zł. 500 z wystawienia Michała i Marjanny Bzowskich. Weksel powyższy unieważnia się.

Sklep spożywczy z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Napółkowskiego 109.

Dr. M. GLAZER Zielona nr. 6, tel. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie Przędzalniana 3, m. 4 róg Przejazd.

LAJBUSEWICZ Szmul zam. przy ul. Lutomierskiej 36 zgubił wszystkie wojskowe dowody oraz patent handlowy kategorii IV-tej.

STOLARZ - poznaniak na budowlano, meblowe i kościelne roboty poszukuje pracy. Zgłoszenia: Paderewskiego 6 (Choiński) Chmielnik.

Thum. L. M.

SKANDAL W RODZINIE B. CESARZA WILHELMA. Nieprawy syn ks. Herminy przed sądem.

W mieście Kolonji odbył się w tych dniach przed sądem apelacyjnym drugi proces Karola Hartunga którego w pierwszej instancji skazano

na 13 miesięcy więzienia za oszustwo.

Oszustwa polegały na tem, że Hartung wyludził od szeregu osób znaczne sumy pienię-

ży na takiej podstawie, że się przedstawiał jako naturalny syn Herminy, drugiej żony byłego cesarza Wilhelma i że zapewniał, iż od ca wszystkie pożyczki, abowiem „matka” przyrzekła so-

wicie go wyposażyć w pieniądze. Skazanie nastąpiło pomimo

to, że proces udowodnił, iż eks cesarzowa Hermina istotnie da wała znaczne sumy Hartungowi, który też wielokrotnie służył za kurjera pomiędzy Doorn w Holandji, miejscem przymusowego pobytu Wilhelma II-go i jego żony, a wybitnymi monarchistami niemieckimi.

Rozprawa apelacyjna rozpoczęła się oświadczeniem przewodniczącego trybunału, że pomiędzy oskarżonym, a księżniczką nie było żadnych stosunków i że widzowie, żądni sensacji, zawiodą się na przebiegu procesu.

Na to zerwał się obrońca oskarżonego, adwokat Steiner i wśród gwałtownych protestów, przedłożył

list księżny do Hartunga, w którym przyrzeka mu ona, że był jego zapewni i zapowiada przysłanie mu wielkich sum pieniędzy.

Obecny na rozprawie prywatny sekretarz księżniczki, Wunderlich, pod wpływem pytań, które mu go zarzucano, przyznał wreszcie, że

list jest autentyczny, natomiast zaprzeczył twierdzenie oskarżonego, jakoby księżna Hermina prowadziła z Hartungiem częste rozmowy.

Ale znowu posypały się pytania i Wunderlich musiał przyznać, że jedną taką rozmowę przynajmniej istotnie pamięta.

Wśród wielkiego rozdrażnienia trybunał orzekł odcroczenie rozprawy, postanawiając na przyszłość przeprowadzić komisyjnie przesłuchanie księżny Herminy.

A więc Hartung nie był chyba takim oszustem, za jakiego go rzędzowano, a jeżeli wogóle stał się oszustem, to dzięki niedotrzymaniu przyrzeczeń ze strony, która miała względem niego, pewne zobowiązania.

W piątek rozpoczniemy druk fascynującej powieści angielskiej Mary Roberts Rinehart pod tytułem:

„11 — 22 — C” w autoryzowanym przekładzie Janiny Sujkowskiej.

Dokończenie „Zbrodni w składowie fortepianów” znajdą Czytelnicy w numerze jutrzejszym tj. czwartkowym.

Zaginął weksel in blanco na sumę zł. 500 z wystawienia Michała i Marjanny Bzowskich. Weksel powyższy unieważnia się.

Sklep spożywczy z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość Napółkowskiego 109.

Dr. M. GLAZER Zielona nr. 6, tel. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje 12-2 i 7 1/2-8 1/2 w.

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie Przędzalniana 3, m. 4 róg Przejazd.

LAJBUSEWICZ Szmul zam. przy ul. Lutomierskiej 36 zgubił wszystkie wojskowe dowody oraz patent handlowy kategorii IV-tej.

STOLARZ - poznaniak na budowlano, meblowe i kościelne roboty poszukuje pracy. Zgłoszenia: Paderewskiego 6 (Choiński) Chmielnik.

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie Przędzalniana 3, m. 4 róg Przejazd.

Thum. L. M.

Reprezentanci 180,000 kolejarzy O NOWYCH WARUNKACH BYTU PRACOWNIKÓW P. K. P. Ostre zastrzeżenia związków.

Warszawa, 14. 8. — Przed kilku dniami donieśliśmy o ukazaniu się rozporządzenia Rady Ministrów, regulującego prawa i obowiązki pracowników kolejowych. Rozporządzenie to wejdzie w życie z dniem

1-go września bież. r. Z tego względu, że rozporządzenie to było zdawna oczekiwane przez liczną

armie kolejarzy, licząca obecnie 170 tysięcy osób, a wraz z t. zw. pracownikami sezonowymi 180 tys. i ma dla tej wielkiej liczby pracowników zasadnicze znaczenie, zwróciliśmy się do przedstawicieli poszczególnych związków kolejarskich o opinie o nowej ustawie.

W najliczniejszym związku — Związku Zawodowym Kolejarzy (ZZK) informuje członek zarządu, p. Maxamin:

— Ustawa, jaką otrzymali kolejarze szczególnie w dwóch artykułach 125 i 126 jest dla nich wysoce krzywdząca. Artykuły te przekreślają najważniejszą rzecz, jaką jest

ciągłość pracy, gdyż, jak brzmi postanowienie „w ciągu 15 lat od objęcia służby przez pracownika nieetatowego, a w ciągu 10 lat od objęcia służby przez pracownika etatowego władza kolejowa ma prawo według swego uznania

bez podania przyczyn rozwiązać z pracownikiem stosunek służbowy”. Artykuł zaś 126 daje szeroką możność władzy wprowadzenia pracownika w stan nieczynny na 6 miesięcy, a później zupełnego go zwolnienia dla „dobra służby”.

Ustawa poza tem zastrzaja kary uzależnia pracownika nawet od poszczególnych naczelników, którzy przez wydanie dwukrotnej ujemnej opinii o pracowniku, mogą decydować o jego wydaleniu. Są to postanowienia poprostu drażniące — kończy p. Maxamin.

Prezes Związku Urzędników Kolejowych, p. senator Lempke stwierdza: — Wydaje się nam, że sam fakt wydania ustawy bez

ku i urody, z cech kobiecych posiadała tylko „kok” z włosów i spódnice. Mówiła w sposób dziwny, nie wydając głosu w ścisłym znaczeniu wyrazu, a tylko nieokreślone dźwięki, nieprzyjemne i ochryple. Wobec tego, że zawód jej z konieczności zmuszał ją do ustawicznej mowy, jej ochryple szept stał się bardzo przykrym do słuchania. Miało się uczucie, że odczuwa ból przy każdym słowie. Czy wywoływała towar swój za młodych czasów aż do utraty głosu? Być może. A może piła? I to było możliwe. Jednakże, gdyby istotnie oddawała się temu nalogowi, musiano by o tem wiedzieć, lecz nikt o tem nie mówił. Natomiast było powszechnie wiadome, że mąż jej, Présent, po powrocie z targu zabijał czas do wieczora w „knajpach” dzielnicy.

Piętnaście lat przeszło nad ludną uliczką, gdzie Noemi utrzymuje swój sklepik straganiarski. Minęła wojna i okres powojenny. Wiele postaci zginęło z widowni. Pojawiły się inne. Wiele zmian zaszło w wyglądzie ludzi i przedmiotów,

Skromne sklepiki zamieniły się w okazałe magazyny. Odrapane szлды zastąpiono błyszczącym marmurem, mieniącym się marmurem, szlifowanym szkłem lustrzanym. Upodobanie zbytku, dbałość o elegancję przeniknęły do dusz handlarzy. Ten ma swój powód, ów kilku subiektywów w swym lokalu. Kupcowe noszą włosy krótkie i ondulowane, jedwabne pończochy, kwieciste fartuchy.

Jedna tylko Noemi Présent nie zmieniła się wcale. Jej sklepik straganiarski wygląda, jak dawniej, i cieszy się tem samem powodzeniem u kupujących.

Sama Noemi, równie czerwo- na, równie ochrypięta, jak dawniej, stale nosi czarną bluzę, może nieco krótszą, niż w roku 1914, lecz ma podobne obuwie na nogach, jak przed laty, to samo uczesanie w kształcie obwarzanka i ten sam gałgan na szyi, skręcony w sznur.

Jedynie etykiety na towarze są inne, jak były. Noemi — oczywiście — pilnowała się mu si kursu dnia, a choć nazwisko jej brzm. „Présent” nigdy jeszcze nikomu nie zrobiła prezen-

tu. Handel jest handlem, interes — interesem.

Présent swego czasu został powołany do wojska, a po powrocie zaczął pić na nowo. Rozpił się zupełnie, aż pewnego dnia upalnego i burzliwego skończył na udar.

Sklepik straganiarski został zamknięty tylko w dniu pogrzebu. Nazajutrz życie już popłynęło swoją kolejką. Noemi, nie okazując zbytniego żalu — nigdy nie manifestowała swych uczuć — wzięła się znowu do pracy, powiększonej koniecznością załatwiania zakupów bez niczyjej pomocy. Wstaje codziennie o piątej zrana, niezależnie od pogody, a o siódmej stragan już jest przygotowany. Żadnych przechadzek, prócz drogi do hal targowych. Nie wie co to jest święto i jak daleko sięga pamięć, nikt nigdy nie oglądał jej z kapeluszem na głowie. Nie opuszcza nigdy swego kąta. Zdaje się ignorować świat, jak ignoruje chęć podobania się.

Ta istota o ruchach napiętnowanych przeznaczeniem, ta maszyna do rozdawnictwa pokarmu, ten automat w ludzkim ciele jest dziwolazem w

Paryżu, gdzie chęć zysku, która ogarnęła wszystkich, objawia się przynajmniej w każdym człowieku specjalnym ugodobaniem do czegoś: gry, dobru bytu, strojów, sportu, dobrej kuchni. A ona? Gdzie podziewają się, do czego służą gromadzone pieniądze, zbierane pracą bez wytchnienia? Nie wydaje ich przecie, nie odczuwając żadnych pragnień. Przecież ta kobieta — pomimo swój wygląd niezmienny — musi być zmęczona, wyczerpana, zużyta! Dlaczego nie odpocznie, nie kupi sobie domku na wsi, gdzie, zamieszkawszy, zjadłaby mogłaby spokojnie procenty swego kapitału? Jest to tajemnica, która wszystkich zastana wia.

Zdarza się niekiedy, że która z jej klientek postawi jej podobne pytanie, lecz wówczas Noemi Présent odpowiada swym nieszczerym ochryplym głosem: — Niema obawy, abym przerwała pracę! Gdybym ją przerwała, naraziłabym się na „wyciągnięcie nóg”, jak mój stary!

Thum. L. M.

H. SAURET. Straganiarka.

Noemi Présent, owocarka straganiarka robotniczej dzielnicy Paryża, w r. 1914 przedstawiała się, jak następuje: szczuple tulowie, wciśnięte w czarną bluzę, z której wydobywały się cztery patyki: ręce i nogi; twarz o rysach nieokreślonych, powleczonej jednostajną, bladą czerwoną barwą. Włosy z „kokiem”, upiętym w kształcie obwarzanka, rozwiane nad czołem i u skroni. Skórzany pasek obciążał smutną bluzę. Nogi Noemi latem i zimą obute były w buciki, naciągnięte na bawełniane pończochy, a na szyi — latem i zimą — nosiła rodzaj gałgana, skręconego w sznur.

Noemi, drobna kobiecina o czarnem ciele i czerwonym obliczu dzień cały dreptała na mocnych swych piętach, podobna do nakreślonej maszyny. Co rano, o siódmej, wypróżniała kosze, przyniesione z hal targowych przez męża, który załatwiał zakupy na rynku głównym podczas tego, gdy ona

urządzała swój stragan rozkładając towar na deskach, opartych na kozłach.

Noemi rozmieszczała ogrodnicze w prawą i szybkocięci, lecz bez artystycznych zdolności. „Jadło” — jak się wyrażała było świeże i to wystarczało za wszystko. Nie dbała o to, by uwydatnić zieleń swojej salaty sąsiedztwem bukietów z białych i czerwonych rzodkiewek, lub pomidorów. Wysypywała owoce i warzywa byle jak, w stosy. Tylko o masę chodziło. Ustawiały się ramidy, wsuwała w nie etykiety z ceną szybkim ruchem opancerzonych rąk.

Począwszy od tej chwili aż do wieczora Noemi sprzedawała, pakowała i zgarniała pieniądze. Przed jej straganem, gośpodynie, z siatkowymi torbami na rękę, gromadziły się ustawicznie. Wszystkie chciały towaru od Noemi. Stragan jej, pierwszy na rynku, został tam najdłużej, a gdy go opuszczała, nie było na nim ani listeczka kalafioru, ani kawałka marchewki. Rozsprzedawała wszystko.

Noemi pozbawiona wzię-

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W lipcu zużyto w Warszawie 3.425.813 metrów sześć. wody filtrowanej, w porównaniu z czerwcem o 169.152 mtr. sześć. więcej, t. j. o 4.94 proc., natomiast w porównaniu z lipcem r. z. o 70.581 m. sześć. mniej, t. j. o 2.02 proc. Przeciętne dzienne spożycie wody w tym czasie wynosiło 101.861 m. sześć., t. j. około 100 litrów na osobę.

Dział komunikacji wydziału technicznego magistratu ułożył jako dalszy ciąg prób, nowe guziki wyrobu krajowego z białego metalu na oznaczenie miejsc przejścia na jezdni.

Bawiła w Warszawie wycieczka zamożnych turystów amerykańskich, złożona z 28 osób, która przybyła do stolicy Polski z Moskwy. Wycieczka składa się przeważnie z mieszkańców Nowego Jorku. Po jednodniowym pobycie Amerykanie opuścili Warszawę udając się przez Berlin do Paryża.

Z powodu odnawiania 3-ch sal: chirurgicznej, wewnętrznej i kobiecej w szpitalu Przemienienia Pańskiego oraz w szpitalu Dzieciątka Jezus, klinik: chirurgicznej, wewnętrznej, nerwowej i położniczej, da się odczuć dotkliwy brak miejsc w szpitalach. Zdarza się, że pogotowie ratunkowe lub też prywatne miotły chorzy od jednego szpitala do drugiego, zanim ulokuje pacjenta.

Władze bezpieczeństwa zwróciły uwagę na fakt, że pomimo wydanego na wiosnę zakazu ostrego kucia koni w terminie od 15 kwietnia do 15 listopada — cały szereg woźniców do przepisu powyższego się nie stosuje i podkują w dalszym ciągu konie na ostro. Ze względu na to że nieprzebranie powyższego zakazu powoduje za sobą niszczenie bruków asfaltowych — oddział drogowy komisariatu rządu zwrócił się do komendy policji, aby bezwzględnie sporządzano protokoły na wszystkich woźniców, których konie są okute na ostro.

W stolicy ustalono model tabliczek z nazwami ulic. Tabliczki takie robione są z żelaznej blachy i pokryte są emalją. O ile w śródmieściu tabliczki te są praktyczne, o tyle na krańcach miasta ulegają szybkiemu zniszczeniu. Dzieje się to z winy chłopców, bawiących się bez opieki rodzicielskiej, a rzucających kamieniami w tabliczki, jak do celu. Dział komunikacji zastanawia się czy nie zastąpić emaljowanych tabliczek na krańcach miasta mniej kosztownymi, malowanymi olejno.

Ujęcie niebezpiecznego opryszka. Złodziejska natura wprowadziła go znowu w mury więzienia.

Łódź, 14. 8. — Swego czasu w powiatach piotrkowskim i radomskim grasował **niebezpieczny złodziej**, niejaki Adam Kijewski, zamieszkały w wsi Radoszyce. Ujęty w miasteczku Przedbórz i osadzony w areszcie prewencyjnym, korzystając z nieuwagi dozorczy zbiegł. Dozorca w obawie przed odpowiedzialnością za zaniebanie swych obowiązków **odebrał sobie życie.** Za zbiegiem złoczyńca rozesłano listy gończe, lecz sprytny Kijewski operował dalej bezkarnie pod przybranym nazwiskiem niejakiemu Stanisławowi Stawskiemu.

Wczorajszej nocy dopiero, gdy Kijewski usiłował dokonać kradzieży z włamaniem w mieszkaniu p. Kazimierza Wójcikowskiego w Radomsku przy ul. Stara Droga 4, został ujęty na gorącym uczynku. Kijewski, posiadający na sumieniu swem kilkadziesiąt kradzieży z włamaniem, przewiezony został do więzienia w Piotrkowie.

Wyrodney syn śmiertelnie poranił matkę-staryszkę.

Z Warszawy donoszą: We wsi Cechówka, przy stacji Miłosna mieszka rodzina Kowalczyków. Matka, Maria Kowalczykowa, liczy 50 lat i ma 25-letniego syna Henryka, tapicera z zawodu, który przed 2 laty ożenił się. Pożycie jego z żoną **nie jest szczęśliwe**, a ciągle jego kłótnie i awantury znane są już w całej okolicy. Henryk Kowalczyk uważa, że przyczyną jego złych stosunków z żoną **jest matka**, która rzekomo ma buntować mu żonę. Na tem tle dochodziło często do grubych nieporozumień między nim i starszszą, a nie rzadko awantury te kończyły się biciem. Wreszcie po jakiejś cięższej awanturze z żoną zirytowany Kowalczyk poszedł do szynku i urił się do nieprzytomności. W tym stanie powłócił się do domu swej matki, która zastała samą w mieszkaniu. Kowalczykowi widząc, w jakim stanie znajduje się jej syn, nie chciała z nim rozmawiać, tylko prosiła by poszedł się wyspać.

Rozwścieczyło to widząc tapicera, gdyż nie pomny już na nic, rzucił się na matkę, chwycił ją za włosy, przewrócił na ziemię i wyciągnął za głowę na podwórze. Tam zaczął się nad nią **w bestjański sposób znęcać**, bić i kopać nogami. Wreszcie podkutym gwałtownym obcasem zadał nieszczęśliwej starszce kilkanaście uderzeń w twarz, które miały opłakany skutek. — Siła uderzeń była tak wielka, że wyrodney synalek wytłukł matce kilka zębów i uszkodził mocno **podstawę czaszki.** Na rozpaczliwy krzyk białej kobiety nadbiegli, odbywający w pobliżu ćwiczenia strażacy i obehwaładmił zbrodniarza. Wezwana policja z posterunku aresztowała zwyrodniałego Kowalczyka, a matkę leżącą w stanie bardzo groźnym przewoźła do szpitala w Warszawie. Życiu starej Kowalczykówny zagraża poważne niebezpieczeństwo. Syn jej stanie przed sądem za zbrodnię pobicia matki.

KRATCZKI.

Rozkoszna narzeczona Stasia. Przedślubny figiel dziewczynki.

Mówiłem, pisałem, tłumaczyłem czem są kobiety, że mężczyzna szanować winien swą cnotę i wolność, nie oddając siebie na pastwę lekkomyślności i złości niewieściej, nie jednak nie pomogło. Stasio Woliński, młodzien lekkożywny, nie słuchał mądrych rad starszego przyjaciela i wpadł z kretelem. Wpadł jednak o tyle szczęśliwie, że stracił pieniądze, a została mu kawalerska wolność, cenna i niedościgniona. Stasio Woliński ma lat 25. Mieszka on stale w milej dzielnicy chojeńskiej, przy ulicy Tuszyńskiej i bardzo lubi dziewczynki. To nie jest grzech. Dowiedzionem jest przecież, że każdego człowieka ciągnie do grzechu, ale zdaje nam się, że po przegrodzie, którą poniżej opiszemy Stasio będzie najzagorzalszym antyfeministą Europy, Ameryki i Chojeń.

— Tylko mężczyźni będą oszukiwać kobiety, a my bezwolne ofiary będziemy szły na lep ich czułych słówek? Nie! — myślała Jadzia — ja będę zemstą wszystkich nieszczęśliwych kobiet! I zaczęła Jadzia nabierać Stasia. W dniu 21 czerwca r. pożyła od niego 250 złotych, rzekomo na kupno materiału na suknie. Ale to jej nie wystarczało. I gdy była u Stasia z wizytą, korzystając, że młodzieniec oddawał się błogim wspomnieniom minionych rozkoszy, zaczęła myszkować po mieszkaniu. — Stasiu, kochanie, zamknij oczki! — A poco? — Jak zamkniesz, to czekać cię niespodzianka. I faktycznie, po wyjściu Jadzi czekała go „wesola” niespodzianka. Korzystając z jego naiwności Jadzia ściałała mu zegarek, dwa pierścionki, przygotowane obrączki i zniknęła. Stasio szalał. Zaś szalał już głośno i rozpaczliwie z żalu za narzeczoną, z żalu za 250 złotych, z żalu za biżuterją. Rozpoczął energiczne poszukiwania za zaginioną narzeczoną, ale zamiast znaleźć ją, dowiedział się o niej rzeczy potwornych. — To pan doprawdy nic nie wiedział? No, wie pan! przecież ona jest znana z podobnych kawałów — tłumaczył Stasiowi znajomy — stale mieszka ze swoim kochankiem, Ludwikiem Korczakiem i w wolnych chwilach, zajmuje się też, jak twierdzą z całą stanowczością, pobocznym zarobkiem... na rogu. Stasio ryknął, niczem zraniony w samo serce lew, zawył żałośnie, znowu ryknął, znowu zawył i pobiegł co tchu do

szedł na Piotrkowską, bowiem Chojny są dzielnicą dumną i na byle Piotrkowską na spacer swa cnotę i wolność, nie oddając siebie na pastwę lekkomyślności i złości niewieściej, nie jednak nie pomogło. Stasio Woliński, młodzien lekkożywny, nie słuchał mądrych rad starszego przyjaciela i wpadł z kretelem. Wpadł jednak o tyle szczęśliwie, że stracił pieniądze, a została mu kawalerska wolność, cenna i niedościgniona. Stasio Woliński ma lat 25. Mieszka on stale w milej dzielnicy chojeńskiej, przy ulicy Tuszyńskiej i bardzo lubi dziewczynki. To nie jest grzech. Dowiedzionem jest przecież, że każdego człowieka ciągnie do grzechu, ale zdaje nam się, że po przegrodzie, którą poniżej opiszemy Stasio będzie najzagorzalszym antyfeministą Europy, Ameryki i Chojeń.

NA CHOJEŃSKIM DEP-TAKU.

Wiosna zwolna zbliżała się do naszego wspaniałego miasteczka, słoneczko płacizliwie spoglądało na łódzkie brudy, gdy Stasio Woliński postanowił w przedwieczornej godzinie wyjść na spacer. Stasio nie po-

— Tylko mężczyźni będą oszukiwać kobiety, a my bezwolne ofiary będziemy szły na lep ich czułych słówek? Nie! — myślała Jadzia — ja będę zemstą wszystkich nieszczęśliwych kobiet! I zaczęła Jadzia nabierać Stasia. W dniu 21 czerwca r. pożyła od niego 250 złotych, rzekomo na kupno materiału na suknie. Ale to jej nie wystarczało. I gdy była u Stasia z wizytą, korzystając, że młodzieniec oddawał się błogim wspomnieniom minionych rozkoszy, zaczęła myszkować po mieszkaniu. — Stasiu, kochanie, zamknij oczki! — A poco? — Jak zamkniesz, to czekać cię niespodzianka. I faktycznie, po wyjściu Jadzi czekała go „wesola” niespodzianka. Korzystając z jego naiwności Jadzia ściałała mu zegarek, dwa pierścionki, przygotowane obrączki i zniknęła. Stasio szalał. Zaś szalał już głośno i rozpaczliwie z żalu za narzeczoną, z żalu za 250 złotych, z żalu za biżuterją. Rozpoczął energiczne poszukiwania za zaginioną narzeczoną, ale zamiast znaleźć ją, dowiedział się o niej rzeczy potwornych. — To pan doprawdy nic nie wiedział? No, wie pan! przecież ona jest znana z podobnych kawałów — tłumaczył Stasiowi znajomy — stale mieszka ze swoim kochankiem, Ludwikiem Korczakiem i w wolnych chwilach, zajmuje się też, jak twierdzą z całą stanowczością, pobocznym zarobkiem... na rogu. Stasio ryknął, niczem zraniony w samo serce lew, zawył żałośnie, znowu ryknął, znowu zawył i pobiegł co tchu do

KTO KOGO KOCHA?

Działo się to w maju a już po kilku tygodniach Stasio szalał za ową dziewczynką, Jadzią Kamińską. Zakochał się od pierwszego wejrzenia, codziennie się Jadzię oświadczał, mówił, że ją kocha, że ubóstwia, że życie z nią oddałby, słowem oszalał cicho i łagodnie i przez sen śmienie jeno powtarzał: Jadzia, Jadziusia. Wytworzyła się wkrótce taka sytuacja, że Stasio uważał Jadzię za narzeczoną, lecz Jadzia Stasia nie. Ale Jadzia była dziewczynką sprytną i do rzeczy. Nie odmawiała Stasiowi, czego żądał i ponadto była ona niewiasta współczesna.

— Tylko mężczyźni będą oszukiwać kobiety, a my bezwolne ofiary będziemy szły na lep ich czułych słówek? Nie! — myślała Jadzia — ja będę zemstą wszystkich nieszczęśliwych kobiet! I zaczęła Jadzia nabierać Stasia. W dniu 21 czerwca r. pożyła od niego 250 złotych, rzekomo na kupno materiału na suknie. Ale to jej nie wystarczało. I gdy była u Stasia z wizytą, korzystając, że młodzieniec oddawał się błogim wspomnieniom minionych rozkoszy, zaczęła myszkować po mieszkaniu. — Stasiu, kochanie, zamknij oczki! — A poco? — Jak zamkniesz, to czekać cię niespodzianka. I faktycznie, po wyjściu Jadzi czekała go „wesola” niespodzianka. Korzystając z jego naiwności Jadzia ściałała mu zegarek, dwa pierścionki, przygotowane obrączki i zniknęła. Stasio szalał. Zaś szalał już głośno i rozpaczliwie z żalu za narzeczoną, z żalu za 250 złotych, z żalu za biżuterją. Rozpoczął energiczne poszukiwania za zaginioną narzeczoną, ale zamiast znaleźć ją, dowiedział się o niej rzeczy potwornych. — To pan doprawdy nic nie wiedział? No, wie pan! przecież ona jest znana z podobnych kawałów — tłumaczył Stasiowi znajomy — stale mieszka ze swoim kochankiem, Ludwikiem Korczakiem i w wolnych chwilach, zajmuje się też, jak twierdzą z całą stanowczością, pobocznym zarobkiem... na rogu. Stasio ryknął, niczem zraniony w samo serce lew, zawył żałośnie, znowu ryknął, znowu zawył i pobiegł co tchu do

Bestjalska zemsta złodzieja. Butelka piwa narzędziem mordu.

Z Bydgoszczy donoszą: Onegdaj po południu o godzinie 6 pewna restauracja przy ul. Jagiellońskiej była widowiskiem zaciętej bójkki. W restauracji znajdował się robotnik Jan Pietrzak, który korzystając z nieobecności gospodarzaskradł butelkę piwa i schował ją do kieszeni. Zauważył to rzecznik Jerzy Starzyński, który również znajdował się w restauracji i doniósł o tem gospodarzowi. Gospodarz domagał się zwrotu butelki piwa. W tem Pietrzak z niezwykłą zaciętością rzucił się na Starzyńskiego i wyciągając butelkę z kieszeni wymierzył nią w skroń Starzyńskiego

Uciekając do przyległych pokoi nie udało się Starzyńskiemu schronić przed brutalną na paścią Pietrzaka, który gonił za nim, zadając mu dalsze ciężkie ciosy. Widząc zbroczonego w krwi Starzyńskiego, Pietrzak nagle przystąpił do drzwi i uciekł na ulicę. Po odwiezieniu Starzyńskiego do szpitala, tenże nie odzyskawszy przytomności zmarł. Osierecił on żonę i dwoje dzieci. Zabójcę aresztowano onegdaj o godz. 17 po południu. Trzymał się on w ukryciu. Przesłuchany przez policję śledczą nie okazał żadnej skrupu-

CAPITOL
Dzisiaj premiera!

Wznowienie arcydzieła filmowego „**BEAU GESTE**”
BRATERSTWO KRWI
W rolach głównych: **Ronald Colman, Noah Berry, Alice Joyce i Mary Brian.**

Orkiestra symfoniczna pod batutą **Sa Bajgelmana.**
UWAGA: Ceny miejsc na I-sze szanse 50 gr, a 2-ge 1 zł.
Początek w dni pows. o godz. 4.30, w soboty, niedziele i święta o godz. 2.30

M. COMERT. Wywczasy na osobności.

W Paryżu mewia się licznych „przejęciowych” znajomych... co oznacza, że widuje się ich tam i ówdzie, zupełnie przypadkowo i że znikają nam z oczu bez krzywdy dla naszych uczuć. Taki właśnie rodzaj znajomości łączył mnie z Heleną Cérgny. Od dnia Nowego Roku nie widywałam jej nigdzie, aż spotkałam ją na plaży w Royan, ubraną w zielony trykot kąpielowy i z różową parasolką w ręce. Pomimo to, bardzo skwapliwie wypytywałam ją o to, co u niej słychać, a raczej co słychać u nich obojga. — Co za niespodzianka, że panią tutaj spotykam! Jakże się miewa Bertrand? Gdzie zamieszkał? — Mieszka w hotelu sama... Zdumienie moje było tak wielkie, że oniemiałam. Musiałoby być jednak widoczne, bo Helena zaśmiała się pocichu, tym jej właściwym śmiechem bezgłosnym, który tylko odsłania jej

piękne zęby i skrzy się w złotych iskierkach jej ciemnych oczu. — Widzę, że moja samotność przeraża panią... lecz nie mam teraz czasu na wytłumaczenie jej. Może przyjdzie pani dziś po południu do mnie... wypijemy razem herbatę... Albo nie — nie dzisiaj. Wybieram się zwiędzić latarnię morską w Cordouan. Może odwiedzi mnie pani jutro, jeżeli zechce... Hotel mój jest tam za nami... widać stąd moje okna... tam, u góry, z lewej strony. Numer 86... Przyjęłam zaproszenie ze skwapliwością, bowiem ciekawa byłam spraw Heleny i nieoczekiwanego zwrotu, jaki zaszedł w losie jej, którego droga wydawała mi się prosta, zakreślona wielkim uczuciem. Helena Cérgny sama na wywczasach! Śmieje się, je, śpi, kąpie się i spaceruje zdalek od rozkochanych spojrzeń Bernarda Morlet. Jest to rzecz tak nieprawdopodobna, że doznałam wrażenie snu, gdy Helena odchodziła, podniósłszy z ziemi płaszcz kąpielowy, różowy, jakiej parasolką. Gdy oddalała się

szybko na wysokich swych zgrzecznych nogach, opalonych na kolor złotego brązu, napadła mnie grupa paryżan, spragnionych płoteczki. — Co opowiadała pani? Jak czuje się przy swoim pseudowdowieństwie? Dlaczego ociąża się z poszukiwaniem następcy? Jeden z panów, człowiek już niemłody, prostuje się, uwyplukując pierś, myśląc zapewne, że nigdy nie jest za późno, gdy chodzi o pocieszenie kobiety... tęga dama „faluje” się z radością w trykocie o trzech pletkach. Mój Boże, z czego się tak cieszą, bo mnie jest tak przykro i to nie tylko dlatego, że lubię tę rozłączoną parę, ale dlatego przede wszystkim, że wielką ich miłość, ich doskonałe szczęście podziwiałam tak, jak uwielbia się dzieło sztuki. Wydawali mi się wzorowymi kochankami, których cudowny stosunek sam przez się usprawiedliwiał, wyna gładzał za wszystkie inne banalne intrygi i niedobre związki. Dzięki tej niespodziance źle spałam w nocy, pomimo spokoju dokoła szentego morza i liści,

który dochodził mnie przez otwarte okno. Zagadywałam samą siebie co chwilę: Co robi Bernard? Co myśli Helena? Czy być może, że miłość ich zgłasza? Nie czują już uroku podobnej nocy? I cierpiałam tak, jak cierpiałabym niezawodnie, gdyby w Luwru usunięto obrazy, które lubię, choć mogą nie oglądać ich całymi miesiącami, będąc zupełnie pewną, że odnajdę je w całej wspaniałości, gdy przyjdzie mi ochota zobaczyć je znowu. — — — Nazajutrz sam na sam z Heleną Cérgny, przyglądałam się czerwonej różce wędnącej u wycięcia jej białej sukni. Trzeba wiedzieć, że Helena nigdy nie stawia kwiatów do wody. Woli, by marły na jej łonie, w palcach jej lub wśród poduszek szeszlongu. Helena ma we wszystkich kwestiach bardzo stanowcze zdanie i wyraźnie określone upodobania... nie słucha niczyich rad i zwraca uwagę tylko na własne sprzeczności. To też czekałam w milczeniu na to, co powie dzieci mi zechce i patrzyłam, jak popijała herbatę, małemi,

ociągającymi się łykami, tak jak przyjmuje się lekarstwo. Jest to inny gatunek herbaty, nie ten, co zwykle pije w Paryżu i który zapomniała zabrać ze sobą. Lecz sposób, w jaki gryzie i chrupie ciasteczka, zdradza zdrowie i dobry apetyt. Bez wciągania tchu odezwała się głosem czystym, orzeźwiającym, jak źródło: — Jaką ma pani romantyczną wyobraźnię! Nie, moja droga, nie się nie zmieniło pomiędzy mną a Bernardem. Postanowiłabym wywczasy swoje spędzić oddzielnie w tym roku. Stało się tak za wspólną zgodą. Bawi obecnie w Prowansji u krewnych, a potem nie wiem, gdzie pojedzie... nie chcę się o to troszczyć. Tak dobrze jest żyć o niczym nie myśląc, z gołymi nogami, rozwiwaniem włosami. Bernard posiada kult jedwabnych pończoch, przesąd starannego ubrania. Z nim razem byłyby tutaj komplikacje bez końca, nie mówiąc już o tem, że nawet po ostatecznym zużeniu wstaje w nocy, by zapalić papierosa lub przygotować sobie cocktail. A skądinąd ma wstydliwie tatu-

śia z prowincji. Chciałaby, żebym „odwabiała” kilometry drogi, aby kąpiel słoneczną odbyć w kącie zacisznym. Nie umiem mu odmawiać. Kocha mnie tak bardzo i ja go tak bardzo kocham. Ale nikt nie ma pojęcia, jakie to męczące się staje z biegiem czasu, kochać się zanadto. Człowiek po prostu zapomina o sobie wśród tych wszystkich ustępstw. I jak tu odpocząć wśród takiego nawalu pieśczości? Będzie mi z pewnością lepiej pobyc trochę w rodzinie. Naberze tuszy. A ja? Żeby pani wiedziała, jak odpoczywam, nie będąc zmuszoną dbać o przygodobanie mu się dniem i nocą! Mówiła spokojnie, wolno, z nawpół przymkniętymi powiekami, jakby upojona samotnością, której wpływ dobroczynny wychwalała... i w miarę tego, jak mówiła, kruszyło się arcydzieło szczęścia, które zbudowałam sobie na podstawie złudnej perspektywy. Niekiedy los innych przybiera w oczach naszych temp sam urok, co własna przeszłość nasza: widziemy go bowiem z odległości.

Królowa mody
STYLER PALSTON
uważana jest za najbardziej elegancko ubraną artystkę w Hollywood.

SPORT

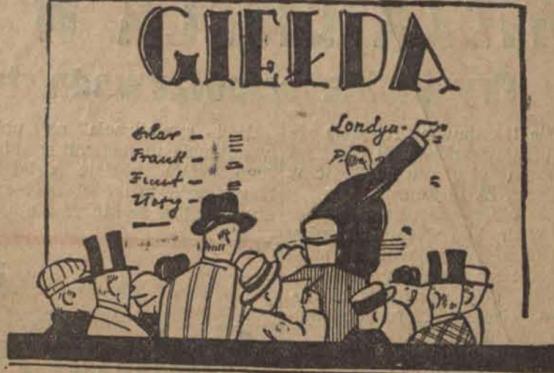
Jak to jutro będzie w Łodzi? Wisła — Philips 4:0 (2:0).

Wczorajsze zawody piłki nożnej między mistrzem Polski „Wisła” i mistrzem Holandji „Philips”...

Ze świata stalowych bicepsów.

CzarnaMaska-Szteker

Turniej zapaśniczy wszedł już w końcową fazę walk. Każdy dzień przynosi upragnione przez publiczność rozwiązanie zagadki...



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICZA. Londyn 43.25, Berlin 46.90 — 47.30, Warszawa 46.92 i pół — 47.12...

GIELDY ZAGRANICZNE. Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.8476, Holandia 12.10...

Waluty, dewizy i złoto. Obróty dewizami zagranicznymi na zebraniu giełdy walutowej...

Dwa mecze drużyn zagranicznych.

Kalendarzyk sportowy na jutro.

W czwartek odbędą się następujące imprezy piłkarskie: boisko Wodna; godz. 11 Vacker — Widzew, godz. 17 Zjednoczone — Oratorjum...

Sukces polskich akademików.

Polska — Węgry 63 i pół : 57 i pół pkt.

Wczoraj odbyło się w Budapeszcie dokończenie trójmeczów lekkoatletycznych Włochy — Węgry — Polska...

„Górnicy” szkolą się w piłce nożnej.

Ł.K.S. (komb.) — „Geyer” 8:1 (2:0)

K. S. „Geyera” od pewnego czasu, nie mogąc rozgrywać spotkań towarzyskich w dni świąteczne...

„Górnicy” szkolą się w piłce nożnej.

Ł.K.S. (komb.) — „Geyer” 8:1 (2:0)

K. S. „Geyera” od pewnego czasu, nie mogąc rozgrywać spotkań towarzyskich w dni świąteczne...

Francuz tenisowym mistrzem Niemiec.

Stolarow odpadł w pierwszej kolejce.

W niedzielę zakończony został w Hamburgu wielomiejscowy międzynarodowy turniej tenisowy...

Armja walczy w Poznaniu.

Pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw.

W Poznaniu rozpoczęły się wczoraj trzydniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Armji...

Radjo-kącik.

Sroda, 14 sierpnia. Warszawa, 1411 m. — 11,56 Sygnal czasu z Warszawy...

Walka Sztekera z żydowskim zawodnikiem w dniu wczorajszym miała przebieg nadzwyczaj emocjonujący...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle.

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

Walczyli zaciekle. stosowali przytem szaleńcze chwytki kończące się okładaniem ramiem szych stalowych bicepsów...

„NIBELUNGI” na ekranie „Grand-Kina”.

Należy pochwalić wznowienie głębokiego dzieła sztuki, jakim są „Nibelungi”, zakrojone na miarę olbrzymią...

Należy pochwalić wznowienie głębokiego dzieła sztuki, jakim są „Nibelungi”, zakrojone na miarę olbrzymią...

Należy pochwalić wznowienie głębokiego dzieła sztuki, jakim są „Nibelungi”, zakrojone na miarę olbrzymią...

Należy pochwalić wznowienie głębokiego dzieła sztuki, jakim są „Nibelungi”, zakrojone na miarę olbrzymią...

Należy pochwalić wznowienie głębokiego dzieła sztuki, jakim są „Nibelungi”, zakrojone na miarę olbrzymią...

Należy pochwalić wznowienie głębokiego dzieła sztuki, jakim są „Nibelungi”, zakrojone na miarę olbrzymią...

MOCNIEJSZA 4 PROC. PREM. POŻ. INWESTYCYJNA.

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

Od pewnego czasu dużym z zainteresowaniem cieszy się 4% Prem. Poż. Inwestycyjna...

TEATR W PARKU STASZICA.

Jeszcze tylko kilka dni rewja „Zastaw się a postaw się”, wzbogacona kilkoma nowymi numerami...

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Wspomnijcie o inwalidach wojennych, którzy walczyli o naszą wolność...

WIEŻA EIFFLA W AMERYCE. MAŁY PODRÓŻNIK.

Oryginalne współzawodnictwo milionera.

Nie tak dawno rozeszła się w prasie pogłoska, iż Pierpont Morgan zamierza postawić w Stanach Zł. w Kansas City olbrzymią piramidę na wzór starożytnej piramidy Cheopsa. W jej wnętrzu mają mieścić się instytuty doświadczalne oraz wspaniała biblioteka. Projekt, który początkowo uważano za kaprys znużonego milionera, wchodzi obecnie w bardziej realną fazę. Morgan złożył już potrzebne na budowę fundusze, obrał miejsce, gdzie ma stanąć ten niezwykły monument oraz powierzył architektom opracowanie planu budowy i rysunków.

Obecnie rozeszła się wiadomość, że drugi arcy-milijoner, John Rockefeller, wystąpił z niemiejszym oryginalnym pomysłem. Pragnie on obdarzyć swa ojczyznę drugą wieżę Eiffla.

Wiadomo, iż wieżę którą zbudował w r. 1889 nad brzegami Sekwany francuski inżynier Eiffel, stoi po dziś dzień niezruszona, pomimo swej subtelnej konstrukcji i 300-metrowej wysokości. Koszta jej budowy wyniosły

6 milionów franków. Otóż Rockefeller przeznaczą na koszt budowy swojej wieży 2 miliony dolarów.

Kopia będzie się różniła od oryginału tylko swem wewnętrznym urządzeniem. Zamiasł bowiem mieścić w sobie kawiarnię i restaurację pościwie cóna będzie

celem naukowym.

Na najwyższym piętrze stanie obserwatorium meteorologiczno-astronomiczne, na niższych znajdą pomieszczenia laboratoryjne, pracownie i biblioteka.

Najwyższym pomnikiem w Stanach Zł. była dotychczas Statua Wolności na wyspie Manhattan w Nowym Jorku, podarowana Unji w 1886 r. przez Francję. Wysokość tej figury, licząc od cokołu do szczytu pochodni, którą trzyma w ręku,

wynosi 98 metrów, co stanowi zaledwie jedną trzecią wysokości daru Rockefellera.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LEKARZY-SPECJALISTÓW ZAWADZKA 1
 czynna od 8 rano do 9 wieczór
 w dni 11-12 i 13-3 przyjmują kobiety
 lekarz
 w niedziele i święta od 9-3 pp.
 Leczenie chorób WENERYCZNYCH, MOCZOPŁOCIOWYCH I SKÓRNYCH
 Badanie krwi i wydaliska na syfiliś i trypez.
 Konsultacja z neurologiem i urologiem.
 Gabinet światło-leczniczy.
 Kosmetyka lekarska
 Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Jeśli rywalizacja na polu wznoszenia monumentów starożytności pójdzie dalej w tem tempie, to może usłyszymy wkrótce, że któryś z milio-

nerów pokusił się wznieść monumentalnego sfinksa na pustyniach kalifornijskich lub w Utah nad brzegiem stonego jeziora.

W roku wybuchu wojny światowej, 1914, dewiza Anglii były następujące słowa:

"Anglija liczy na to, że każde z jej dzieci spełni swój obowiązek!"

I podczas tego, gdy mężczyźni dobrowolnie zapisywali się do wojska (Anglia nie stosuje przymusowej służby wojskowej i w czasie pokoju) kobiety przygotowywały się do ochrania tyłów armji, zastępując ich w pracy. Pierwszy przykład dała

córka pary królewskiej, księżniczka Mary (obecnie hrabina Lascelles) gdy wstąpiła do szpitala w roli pielęgniarki, a w Londynie widziano kobiety w policji, kobiety jako motorniczki i konduktorów tramwajowych, mechaników i szoferów. Opustoszała wieś

potrzebowała rąk roboczych.

Do wybuchu wojny, kobiety nie zajmowały się rolnictwem, lecz jednocześnie z biurami poborowymi dla zaciągu mężczyźni do armji zaczęły powstawać biura zaciągające do pracy kobiety dla zastąpienia mężów, ojców i braci. Wymysłono mundur dla kobiet: krótkie spodnie, marynarkę, getry i krótkie włosy. Od góry do dołu drabiny społecznej zgłaszały się kobiety wszystkich sfer społecznych a pomiędzy innymi i w zakresie gospodarstwa rolnego dowiodły swoich zdolności.

Z nadejściem demobilizacji setki mężczyzn wyrzekły się dawnych zajęć biurowych, przyzwyczajwszy się do zdrowego życia na otwartym, świeżym powietrzu. Wielu z nich, porobiwszy drobne oszczędności na pensjach wojennych, postanowiło zakupić kilka hektarów ziemi i na tym niewielkim obszarze zająć się hodowlą przy pomocy żon, panien ze wsi (land-girls), które w okresie wojny nabrały w tem pewnej wprawy.

Nie bez słuszności mówi się o Anglii, że jest „farmą hodowlaną świata”.

W istocie żaden inny kraj dorównać nie może okazom bydląt angielskiego, lecz Anglija wyróżnia się przedewszystkiem

hodowlą trzody chlewnej.

W Londynie istnieje narodowe stowarzyszenie hodowców, które dba o zachowanie czystości ras. Po całym kraju odbywają się konkursy i urządzają wy-

stawy, które hodowcom za poszczególne okazy przynoszą po 8 do 16 tysięcy złotych a za rekord do 2 tysięcy zł.

Od czasu wojny pomiędzy

Był to berlińczyk Paweł Kunstman, sierota, który uciekł od swych opiekunów, nie mogąc znieść złego obchodzenia się z nim i wybrał się w drogę, do

swjej ciotki w Getyndze.

Przez dziesięć dni mały obciążony wędrował pieszo i wspaniale dawał sobie radę. Najpierw trzeba było wyjść z Berlina we właściwym kierunku. Małec trudno to zadanie rozwiązał w ten sposób, że chodził po wszystkich dworcach i czytał kierunki pociągów, aż wreszcie znalazł jeden: Kolonia przez Hanower. Był to kierunek właściwy, którego trzymał się chłopcyna w drodze, upewniając się na wszystkich stacjach w okolicy miasta, czy go nie zmylił.

Po wyjściu z wielkiego Berlina sprawa była już o wiele łatwiejsza. Trzeba było tylko

iść wzdłuż toru. Gdy natrafił na miasto lub wieś przytrafił się do bawiących się na ulicach dzieci i zawsze przysiem

dostał coś do zjedzenia. Noce spędzał w jakiegokolwiek kryjówce, najchętniej w stogu siana lub słomy. W większych miastach bardzo pomocne były drogowskazy dla samochodów.

Podróż do Hanoweru trwała dziesięć dni, a jeden dzień pochłonięto mu poszukiwanie kierunku, w jakim należało wyjść z Hanoweru. Chciał udać się przez Hildesheim do Getyndgi, ale już po kilku godzinach opuściły młodego podróżnika ślasy. Obuwanie jego zdarło się na gościńcach.

strzepki odzieży

nie dawały należytej ochrony przed prążącym słońcem i dokuczliwymi muchami.

We wsi Gledingen znalazł go jeden z funkcjonariuszów gminnych

nieprzytomnego,

wziął go do siebie, odział i nakarmił. Po kilku dniach tak pokochał chłopca, że wcale nie chce go puścić od siebie, a Pawełek, zadowolony z tej zmiany, narazie nie wybiera się do ciotki i żałuje tylko, że nie mógł swej małej siostrzyczki zabrać z sobą z Berlina.

Przedstawicielki płci pięknej hodowczyniami psów i trzody chlewnej. Nowy zawód kobiety w Anglii.

W Londynie istnieje narodowe stowarzyszenie hodowców, które dba o zachowanie czystości ras. Po całym kraju odbywają się konkursy i urządzają wy-

stawy, które hodowcom za poszczególne okazy przynoszą po 8 do 16 tysięcy złotych a za rekord do 2 tysięcy zł.

Od czasu wojny pomiędzy

wystawcami górują kobiety, a przedewszystkiem wyróżniają się miss Enid Curner, która w odległości 50 kilometrów od Londynu posiada rasową hodowlę trzody chlewnej, która przynosi jej około 25.000 zł. rocznego dochodu.

Obszar, potrzebny na małą hodowlę, wynosi

do dwóch hektarów ziemi z 50 okazami, a wielkie hodowle wymagają obszaru od 8 — 10 hektarów i dziesięciokrotną ilość okazów.

Hodowla psów jest w Anglii jeszcze więcej popularna od innych, a dwie trzecie właścicieli psiarni stanowią kobiety. Zawód hodowcy psów wymaga długiego przygotowania. Dla pań z lepszych rodzin, które pragną się poświęcić temu zawodowi, istnieje

specjalna szkoła („The Bell Mead Kennel Raising School”) pod protektoratem osób z najwyższego towarzystwa. Kurs trwa rok cały. Panie uczą się tutaj anatomji, poznają się z psia psychologią uczą się pielęgnować psy w lekkich cierpieniach itd. Uczą się także wychowywać psy rasowe.

Pobyt w tej szkole nie jest tani. Kosztuje od 100 — 150 złotych na tydzień. Niektóre panie, nie mogące zostać właścicielkami psiarni dla braku funduszy, przyjmują w psiarniach miejsce wychowawczyń, lub zarządzających.

Właścicielek hodowli psów wzgl. psiarni,

zarabiają bardzo wiele. Psiarnie mają doskonałą wentylację i latem panuje w nich chłód. Zimą są ogrzewane zarówno nocą jak i dnem. Podłoga, pokryta warstwą korkową, zabezpiecza je od wilgoci. Dla ruchu urządzają się dla psów pola obszaru kilku hektarów oraz parki kryte w czasie niepogody.

Starsze psy trzymają się zdala od małych, hałaśliwych i kłótliwych. Stado kóz dostarcza mleka dla szczeniąt.

Najwzorzszą hodowlę psów w Anglii posiada p-na Richmond, a jej wyży-olbrzymy co rocznie przynosi jej liczne nagrody i olbrzymie dochody.

Wartość wszystkich tych kosztowności była wprost fantastyczna. Sam dżadem perłow kosztował

10.000.000 taelsów,

a duże kamienie i perły miały wartość 2.000.000 taelsów. Całość kosztowała 50 milionów taelsów, nie licząc podarunków prywatnych książąt mandżurskich. Gdyby się udało odzyskać zarobowane kosztowności Chin mogłyby spłacić

wszystkie swoje długi państwu we.

Prócz grobowca cesarzowej wdowy bowiem obrabowano również groby cesarza Chien-Lunga i kilku książąt krwi, nie wiadomo zaś, co zawierały ich groby.

PIES—doberman podpalany przybłąkał się ze smyczą i kagańcem. Odebrać można, Plac Wolności 9, dozorca.

Phyllis Haver



która dzięki swej kreacji w „Chicago” stała od razu w rzędzie czołowych gwiazd ekranu, na sezon 1929/30 wykonała 3 filmy: „Tajemnicza dama”, „Bunt zmysłów” i „Dziewczę z Singapoor”. Wielbiciele jej wielkiego talentu oczekują tych filmów z niecierpliwością.

Skarb w trumnie chińskiej cesarzowej. Bezcenne klejnoty w ręku rabusiów.

Przed kilku miesiącami zoinierze chińscy ograbili trumnę cesarzowej chińskiej, wdowy po zmarłym cesarzu.

Trumna ta, jak wynika z zapisów bardzo w swoim czasie wpływowego dworzana, rzeźbiarza Li-Lien-Hing, była prawdziwym skarbem

wypełniających ją szczerbie no brzegi drogich kamieni, pereł i złota.

Przedewszystkiem, jak pisze Li-Lien-Hing, całe dno trumny wyłożone było materacem,

sporządzonym z drutów złotych i pereł. Materac był przykryty pokrowcem jedwabnym, haftowanym perłami, a na nim leżał wizerunek Buddy, również

sztytu perłami. Zwłoki zawinęto w koszule szmiedlna, zrobiona ze złota i pereł, a dookoła bioder obiegają dziesięciokrotnie sznur perłowy.

Głowa, ozdobiona w dżadem z pereł spoczywała na liściach lotosu, wyrzeźbionych z jaspisu, a nogi opierały się na kwiecie lotosu z zielonego berylu, o wadze 1372 gramów. — Zwłoki otoczone były

w języku mandżurskim, pozostałe w trumnie wolne miejsce wypełniono posażkami Buddy, zwierząt, kwiaty itp., wyrzeźbionymi z kamieni półszlachetnych, jak jaspis, onyks, chryzoberyl, aleksandryt, ametyst, krwawnik itp. oraz owocami w kolorach naturalnych, np. wiśniami z ciemnego krwawnika o liściach z jaspisu. Aby szczerbie zapewnić każdą wolną przestrzeń nasypano do trumny mnóstwo luźnych pereł i drogich kamieni, a całość nakryto siatką, przetykaną perłami.

Wartość wszystkich tych kosztowności była wprost fantastyczna. Sam dżadem perłow kosztował

10.000.000 taelsów,

a duże kamienie i perły miały wartość 2.000.000 taelsów. Całość kosztowała 50 milionów taelsów, nie licząc podarunków prywatnych książąt mandżurskich. Gdyby się udało odzyskać zarobowane kosztowności Chin mogłyby spłacić

wszystkie swoje długi państwu we.

Prócz grobowca cesarzowej wdowy bowiem obrabowano również groby cesarza Chien-Lunga i kilku książąt krwi, nie wiadomo zaś, co zawierały ich groby.

PIES—doberman podpalany przybłąkał się ze smyczą i kagańcem. Odebrać można, Plac Wolności 9, dozorca.

Zbytek przyzwoitości.

Oryginalna demonstracja młodzieży hiszpańskiej.

Policja miejska w Walencji blisko ćwierć milionowej, stolicy prowincji hiszpańskiej, noszącej tę samą nazwę, jest niezapokojona tem, że młodzieży miejscowi, chcąc użyć sobie podczas strasznych upałów, ukazywać się zaczęli na ulicach

bez marynarek,

tylko w koszulach. Kiedy władze miejskie skazały kilku młodziaków za ten zbytek swobody na kary pieniężne, wywołano to protest ze strony grupy młodzieży, uważającej, nie bez słuszności, że

czysta koszula,

zwłaszcza w upały, nie obraża wcale uczucia przyzwoitości, zakrywając ciało

tak samo, jak marynarka, żakiet, lub surdut.

Chcąc zmanifestować przeciw ostrycyzmowi władz miej-

skich, ukazała się nazajutrz cała grupa młodzieży, w zapiętych pod szyję surdutach i bardzo wysokich cylindrach na głowie. Publiczność znajdująca się na promenadzie na wybrzeżu morskim, przyjęła manifestantów

oklaskami.

Nie dość na tem, inna grupa młodzieży niezadowolona z kampanji magistrackiej przeciw zbyt powiewnym strojom kąpielowym, ukazała się nazajutrz na plaży

we frakach

i w wysokich cylindrach. I tak ubrani, suszą się później na słońcu, po użyciu kąpieli. Publiczność bardzo widocznie okazuje żywą sympatję dla manifestantów, demonstrując tym sposobem przeciw zbyt pruderyjnym rozporządzeniom policji hiszpańskiej.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczne rozrywki Łodzi.
 Teatr Miejski: —
 Teatr: — Zastaw się a postaw się.

Teatr Popularny: — nieczynny.
 Apollo: — Spryt i nóżki.
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
 Casino: — Kinc nieczynny.
 Czary: — Tunel przepiękny.
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
 Corso: — Tawerna radości.
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30

Capitol: — Braterstwo krwi.
 Grand Kino: — Nibelungi.
 Luna: — Trzy namietniki.
 Ludowy: — Karnawał Wenecki.
 Początek seansów o godz. 5 i pół po poł.
 Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac

Oświatowy: — Tytanic.
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
 Odeon: — Godzina filirtu.
 Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
 Palace: — W imieniu cara.
 Resursa: — Błękitny walc.
 Spółdzielnia: — Miłość zasłania.
 Początek seansów: 4.30. 6.30. 8.15. 10.00
 Wodewil: — Gehenna pasierbicy.
 Początek seansów o godzinie 4-ej

—X—

Jutro: Marjfi.
 Wschód słońca 4.16
 Zachód — 19.05.
 Długość dnia 14.39.
 Ubyło dnia 2.16.
 Tydzień 33.

Dr. med. H. LUBICZ
 ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
 Dla pań od 3-5 oddziel. poczekalnia
 Przyjmuje od godz. 8-10 i od 5-8 od 5-7

Dr. med.

Niewiażski
 ul. Andrzeja 5 Tel. 59.40.
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 Naświetlanie lampą kwarcową
 Przyjmuje od 8-2 po poł. i od 5-9 wiecz.
 W niedziele i święta od 9 do 12 w po.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Rakowski
 Tel. 27-81.

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
 Przyjmuje 12-2 i 5-7.
 Konstantynowska Nr. 9.

DOKTOR WOŁKOWSKI powrócił.

Cegielniana 25, tel. 26-87.
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
 Przyjmuje od godz. 8-2 i o 6-9 w niedz. i święta od 9-1.
 Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

Dr. Sołowiejczyk powrócił.

Choroby skórne i weneryczne
 Piotrkowska 99 — Tel. 44-92
 Przyjmuje codzien. od 2-9 w

Dr. med. Różaner

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
 Leczenie sztucznym słońcem górskim.
 ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
 Oddzielna poczekalnia dla pań.